

Ile wzięli radni??

str. 6

Nr 4 (64)

kwiecień 2008 r., cena 2,50 zł
(w tym VAT 7%) Rok VI, ISSN 1730-4156



013 461 42 87

0697 459 445

www.nasze-poloniny.com

nasze-poloniny@wp.pl

Czytelnia
dla dor



NASZE

POŁONINY

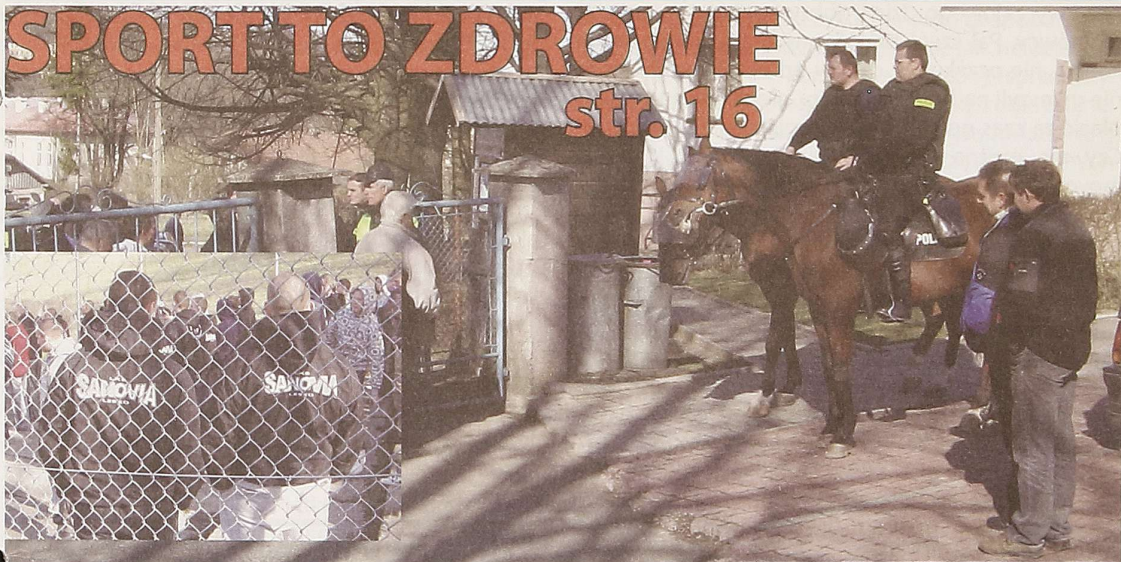
Bieszczadzkie

Czasopismo

Regionalne

SPORT TO ZDROWIE

str. 16



Motoryzacyjna siatkówka.

str. 5

Owczymama

str. 3



Na ucho

Straż Graniczna i Telekomunikacja Polska - tajna spółka

Telefonując do placówki Straży Granicznej w Krościenku na numer telefonu 013 465 83 00, miły męski głos z automatu wita nas w Straży Granicznej informując równocześnie o nagrywaniu każdej rozmowy, następnie włącza się wewnętrzny sygnał centrali i czekamy, czekamy, czekamy. Trwa to różnie, czasami nawet przez kilka minut, zanim usłyszymy tym razem damski głos „Krościenko proszę”, bez zwyczajowego dzień dobry i przedstawienia się rozmówcy. Pal sześć brak formy grzecznościowej, w końcu nie oczekujemy cudów od wojskowych, nigdy nie grzeszyli nadmierną kulturą, ale dlaczego musimy płacić za czas oczekiwania na zgłoszenie się centrali? Czy nie można tego rozwiązać inaczej? W wielu innych instytucjach można spotkać się informacją o nagrywaniu rozmowy, ale natychmiast po niej słyszymy miły głos, grzecznie pytający o cel naszego telefonu. Można więc inaczej traktować interesantów i warto aby Straż Graniczna postępowała podobnie i zaprzestała cichego wspierania TPSA - telefonicznego monopolisty i jego francuskich właścicieli.

Kosztowne wygłupy

Ostatnio nasiliły się w Ustrzykach chuligańskie wybryki, które kosztują miasto sporo pieniędzy. Co najgorsze wiele z tych wybryków to dzieło ludzi, którzy mienia się kibicami sportowymi miejscowych Bieszczad. Wprawdzie Ustrzyki nie należą do jakiś wyjątkowych pod tym względem miast w kraju, jednak te działania są ostatnio dobrze widoczne. Najbardziej „twórcza” działalność pseudo kibiców widoczna jest na elewacjach budynków. Szokuje bezmyślność tych ludzi, gdy widzi się nowe niedokończone jeszcze elewacje, ozdobione już butnym napisem KSB



„Bieszczady”. Na dodatek często w tych napisach ludzie ci otwarcie deklarują się jako miejscowi chuligani. Do sporych zniszczeń doszło też w Parku pod Dębami. Policji udało się kilku autorów tych zniszczeń ująć, jednak sporo ich jeszcze pozostaje bezkarnych. Wydaje się, że tylko pomoc mieszkańców miasta mogła by ułatwić pracę policji i proceder ten ukroić. Takiej współpracy z policją nikt nie powinien się wstydzić, bo likwidacja zniszczeń uderza po kieszeni budżet miasta, spółdzielnie mieszkaniowe, prywatnych właścicieli, czyli mówiąc krótko za ich likwidację płacimy wszyscy. Sprawcy zaś poza karą powinni jeszcze na swój koszt likwidować szkody.

Radni powiatu Bieszczadzkiego najtańsi na Podkarpaciu

Połoniny drukują w tym numerze materiał dotyczący wysokości diet pobieranych w minionym roku przez radnych powiatów Bieszczadzkiego i Leskiego. Okazuje się, że radni bieszczadzcy biorą znacznie niższe diety od swoich kolegów zza miedzy. Kontrolnie zrobiliśmy rozeznanie w innych mniejszych powiatach Podkarpacia i też okazało się, że rady są tam lepiej opłacane. Oczywiście nie dotarliśmy wszędzie więc może gdzieś jest jeszcze podobnie, ale na pewno nigdzie nie jest mniej. Tak więc śmiało można powiedzieć, że Rada Powiatu Bieszczadzkiego to tania rada.

Nowy policjant

2 kwietnia 2008 r. Zastępca Komendanta Powiatowego Policji w Ustrzykach Dolnych nadkom. Aleksander Lubas przyjął rotę ślubowania od post. Mariusza Wolańskiego, który już kolejnego dnia rozpoczął naukę w Centrum Szkolenia Policji w



Legionowie. Ślubowanie odbyło się w obecności Specjalisty d/s Kadr i Szkolenia asp. szt. Celinę Piorunik.

Nasz dzienniczek

6-Rada Powiatu Bieszczadzkiego-jedna z najważniejszych w utrzymaniu rad powiatowych na Podkarpaciu. Diety radnych nie zmieniono od chwili podziału powiatu na Bieszczadzki i Leski. Diety są jedynie indeksowane w chwili gdy wzrasta najniższa płaca w samorządach.

6-Renata Kozdęba z Lutowisk-za upór i konsekwencję w hodowli owiec. Cechy te zostały zauważone i nagrodzone tytułem Farmera Roku. Drugą nagrodą jest piękne stado tych zwierząt liczące około 250 sztuk.

6- Ewangeliczna Wspólnota Zielonoświątkowców-za działalność charytatywną w Bieszczadach. Prócz paczek żywnościowych, odzieżowych rozdano między innymi 2 tony proszku i tyle samo nasion. Po zbiorach ten nasiona dadzą kilkanaście ton warzyw.

5- Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej- za to że nie ukrywało problemów jakościowych związanych z wodą w jedne z nitek na Ustianowej. Szybka informacja ucięła błyskawicznie stugębną plotkę obiegającą Ustrzyki.

5- Nadleśnictwo Brzegi Dolne- za coroczne wystawy organizowane w świetlicy Nadleśnictwa. Pierwszą z nich jest corocznie, wystawa trofeów łowieckich myśliwych z kół łowieckich z terenu całego powiatu. Drugą wystawa poświęcona Parkom Krajobrazowym i programowi Natura 2000. Piątkę dajemy dlatego, że naszym zdaniem lepszym terminem dla obu wystaw byłby okres gdy miasto odwiedzają już turyści.

1-„Kibice” KS Bieszczady”- za burdy na stadionie , wokół niego i w mieście. Szczególne wyróżnienie należy się też tym ludziom za „twórcze” inspiracje plastyczne na ścianach różnych obiektów w Ustrzykach. Kibice wyprzedzili- i to już na kilka długości- w tym działaniu fanów KSU, jeszcze nie tak dawno królujących na murach.

Renata Kozdęba- owcza mama

Była bohaterką wielu dziennikarskich materiałów.



Szczególnie wtedy gdy walczyła z wilkami, niedźwiedziami zabijającymi owce z jej stada. Wielu stukało się w czoło mówiąc po co ona to robi. Przecież hodowla owiec się nie opłaca. Kiedy minęła moda na kozuchy , wielu rolników z tej hodowli się wycofało. Natomiast nie może jakoś wkroczyć do Polski moda na znakomite, zdrowe owczemięso. Wydawać by się mogło, że sceptycy mówiący o upadku owczarstwa mają rację. Renata Kozdęba , choć miewała chwile zwątpienia z hodowli się nie wycofała. Dziś ma 76 hektarów ziemi i około 250 owiec. Z opłacalnością hodowli jest różnie. Gospodarstwo specjalizuje się w hodowli tryków- rozplodników. Jagnięta, po odchowaniu idą do ubojni „Połoniny” w Lesku. Ponadto gospodarstwo ma charakter ekologicznego, jednak jak narazie nie przekłada się to na korzystniejsze ceny sprzedaży. Dużym zastrzykiem dla gospodarstwa są środki unijne. Pozwoliły one na dosprzętowanie gospodarstwa , nie zostały przejedzone jak się to często w innych gospodarstwach dzieje. O tym, że gospodarstwo nie przynosi kokosowych zysków świadczyć może fakt iż mąż Pani Renaty prowadzi swoją firmę usług leśnych. Poza pracą w gospodarstwie Renata Kozdęba aktywnie uczestniczy w pracy społecznej. Była radną gminy Lutowiska, wiceprezesuje Regionalnemu Związkowi Owiec i Kóz w Nowym Targu skąd zresztą pochodzi, działa w Podkarpackiej Izbie Rolniczej. Jak się okazuje działania ten nie pozostają niezauważone. Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Ustrzykach Dolnych wytypował ją jako kandydatkę do 14 edycji konkursu „Rolnik Farmer 2007”. Znalazła się tym samym w gronie ponad trzystu najlepszych rolników wytypowanych do tej nagrody. W lutym odwiedzili gospodarstwo przedstawiciele Kapituły nagrody. Jak się okazało wynik tej wizyty był na tyle dobry, że Renata Kozdęba znalazła się w liczącej 35 osób grupie finałowej. Finał konkursu miał miejsce z końcem marca 2008 roku w hotelu „Sheraton” w Warszawie. Wzięli w nim udział minister rolnictwa Marek Sawicki oraz prezesi Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Agencji Rynku Rolnego i Nieruchomości Rolnych. Renata Kozdęba zdobyła tytuł Rolnika Farmera Roku 2007 , w kategorii ekologiczne gospodarstwo rodzinne do 100 hektarów. W uzasadnieniu podano, że tytuł otrzymała za rozwój owczarstwa i pracę w trudnych warunkach górskich. Statuetkę Złotego Jabłka wręczył minister Marek Sawicki. Ponadto Renata Kozdęba otrzymała dyplom i gratulacje od Prezydenta RP. Jest to pierwsze wyróżnienie tego typu dla rolnika z Bieszczad. Nie wiąże się ono z żadnymi pieniędzmi, ma natomiast ogromne znaczenie prestiżowe i jest powodem sporej satysfakcji. Jak twierdzi Renata Kozdęba jest ona pierwszą wyróżnioną rolniczką z Bieszczad, ale jej zdaniem równie dobrych i wartych wyróżnienia rolników na tym terenie jest sporo więcej.

Wiesław Stebnicki

Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje
 rzecznik KP Policji Dorota Krzywdzik- Głazowska

Kolizje, wypadki

26.03- W Bandrowie miała miejsce kolizja drogowa w której uczestniczył Jarosław G. z Sandrowa kierujący samochodem VW Golf i nieznanymi sprawcami kolizji, który zbiegł z miejsca zdarzenia.

27.03- W Ustjanowej Arkadiusz P. z Ustrzyk Dolnych będąc w stanie nietrzeźwym -3 promile alkoholu w wydychanym powietrzu- kierował samochodem m-ki Ford Eskort. Podróż ta zakończyła się w przydrożnym rowie. Samochód został uszkodzony, a kierowca zatrzymany do wytrzeźwienia i złożenia wyjaśnień.

W Ustrzykach Dolnych na ul. Strwiążyk patrol prewencji po pościgu zatrzymał Tomasz Ż. z Ustrzyk Dolnych, który kierował samochodem Audi A-4, będąc w stanie nietrzeźwości 1,89 promila i zjechał z jezdni uderzając w nasyp ziemi, uszkadzając pojazd.

28.03- Marek W. z Sędziszowa Małopolskiego zawiadomił, że w godz. 10,55- 11,45 nieznanymi sprawcami dokonano porysowania lakieru jego samochodu Opel Astra, z lewej strony. Samochód zaparkowany był w Ustrzykach Dolnych na ul. Konopnickiej. Starty oszacowano na kwotę 2000 zł.

W miejscowości Czarna Góra patrol Prewencji i Ruchu Drogowego dokonał zatrzymania kierującego samochodem Renault Megan Ryszarda O. z Czarnej, będącego w stanie nietrzeźwości - 2,08 promila alkoholu.

30.03- W Smolniku kierujący Samochodem VW Passat Adrian K. z Sanoka na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do rowu. Ukarano go mandatem karnym

5.04- W Hoszówie kierująca samochodem m-ki Peugeot Paulina T. z Lipia na prostym odcinku jezdni zjechała do przydrożnego rowu w wyniku czego doznała ogólnych stłuczeń. Po udzieleniu jej pomocy lekarskiej udała się do miejsca zamieszkania. Kierująca była trzeźwa.

9.04- W Ustrzykach Dolnych na ul. Rynek kierujący samochodem Daewoo Lublin Janusz K. z Ustrzyk Dolnych nie zabezpieczył tylnych drzwi, które uderzyły w samochód Daewoo Nexia kierowanym przez Krzysztofa G. z Lutowisk. Kierujący trzeźwi.

W łamania , kradzieże, rozboje

26.03- W Ustrzykach Dolnych przy ul. Dworcowej do baru Zacisze usiłował



włamać się Kamil D. z Ustrzyk Dolnych. Sprawca zerwał kłódki zabezpieczające drzwi wejściowe do pomieszczenia gospodarczego, a następnie przedostał się do wnętrza baru. Sprawca nie zdążył niczego ukraść, ponieważ policja i właściciel bardzo szybko zareagowali. Sprawca został znaleziony w pomieszczeniach wc, został zatrzymany i osadzony. Oprócz zniszczeń sprawca nie zabrał niczego.

Anna W. z Dzwiniacza zgłosiła, że w nocy z 25/26 nieznanymi sprawcami dokonano kradzieży radioodtwarzacza z jej samochodu Mercedes, który był zaparkowany na jej posesji. Wartość radioodtwarzacza wyceniła na kwotę 300 złotych

1.04- W nocy z 1/2.04.2008 nieznanymi sprawcami po wysunięciu drzwi z zawiasów przedostał się do wnętrza garażu Andrzeja F., a następnie z samochodu VW Vento skradł radio samochodowe sony o wartości 500 zł.

3.04- Adam L. z Hoszowa zawiadomił, że w okresie od 2.04.08 od godz. 16.00 do 3.04.08 do godz. 7.00 nieznanymi sprawcami dokonano kradzieży przewodu telefonicznego z budynku Muzeum Przyrodniczego w Ustrzykach Dolnych na szkodę Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

Znaleziono bezdomnego

Policjanci Posterunku Policji w Baligródzie na leśnej drodze w okolicach miejscowości Rabe znaleźli mężczyznę, który nie potrafił przypomnieć sobie jak się nazywa, ani skąd wziął się w środku lasu. Mężczyzna siedł w domowych pantoflach i lekkim ubraniu, nie miał przy sobie dokumentów ani żadnego bagażu. Był wyziębiony, głodny i wycieńczony.

Informację o osobie wędrującej przez las w stronę przełęczy Żebrak przekazał leśniczy z Bystrego. Odnalezionego mężczyznę policjanci przewieźli do Posterunku Policji w Baligródzie, gdzie podano mu ciepły napój i jedzenie. Następnie w Komendzie Powiatowej Policji w Lesku pomysłowo udało się ustalić

jego tożsamość. Mężczyźnie dano do podpisania dokument, na którym odруchowo podpisał się nazwiskiem, którego nie potrafił sobie przypomnieć w trakcie rozmowy. Dzięki temu szybko ustalono, że mężczyzna jest pensjonariuszem Schroniska dla Bezdomnych Mężczyzn Prowadzonego Przez Towarzystwo im. Brata Alberta w Sanoku, skąd zaginął w sobotę 5 kwietnia 2008, oddalonego około 50 km od miejsca, gdzie znaleźli go policjanci. Okazało się, że mężczyzna leczy się psychiatrycznie. Stanisław Cz. został odwieziony do miejsca

Żołnierz z I wojny światowej ?

Pięć fragmentów ludzkich kości znalazł przy potoku w Habkowcach mieszkaniec Cisnej. Policjanci ustalili, że najprawdopodobniej są to szczątki żołnierza z czasów I wojny światowej. Kości zostały odsłonięte przez silne opady deszczu, które podmyły brzeg potoku w miejscowości Habkowce koło Cisnej. Policję powiadomił mężczyzna, który odkrył znalezisko spacerując w okolicach swojej działki. Woda odsłoniła pięć fragmentów zbutwiałych, ludzkich kości. Przy kości piszczelowej policjanci znaleźli szczątki żołnierskiego buta oraz trzy łuski kalibru 7,62 mm z wybitymi datami: 1909, 1912 i 1914 r.

Motoryzacyjna siatkówka

W dniu 5 kwietnia 2008 r. policjanci z Leska interweniowali wobec uczestników nietypowej kolizji drogowej. Jeden z mieszkańców Leska poinformował, że na ogrodzeniu jego posesji wisi samochód VW Jetta. Na miejscu okazało się, że pasażer pojazdu, a jednocześnie jego właściciel ma ponad 2,5 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Kierowcy, który zaparkował na płocie jednak nie było, gdyż zdążył uciec przed przyjazdem Policji. Policjanci szybko ustalili, że samochód prowadziła 20-letnia mieszkanka Leska Gabriela B, która nie posiadała uprawnień do kierowania pojazdem. Kilkanaście minut po feralnym zdarzeniu została odnaleziona i jak ustalili policjanci miała 2,70 promila alkoholu w wydychanym



powietrzu. Tłumaczyła, że przygotowuje się do egzaminu na prawo jazdy, i postanowiła "potrenować" jazdę na ulicach Leska. Powiedziała też policjantom, że wcześniej wypita około 0,75 l wódki, ale myślała, że to nie wpłynie na koncentrację za kierownicą. Za swój czyn odpowie teraz przed sądem. Właściciel pojazdu za udostępnienie go osobie bez uprawnień został ukarany mandatem karnym.

Możemy tylko dodać, że wypadek ten wcale nie jest taki nietypowy. Całkiem podobne zdarzenie miało miejsce 7 kwietnia w Ustrzykach Dolnych na ulicy Przemysłowej. Mieszkaniec Ustrzyk Krzysztof K. kierował Oplem Corsa w stanie jeszcze „lepszym” niż Gabriela B. z Leska, bo miał we krwi 3,33 promila alkoholu. Jazda ta też zakończyła się na siatce, która może i uratował życie temu kierowcy. Jak podaje policja Krzysztof K. jeszcze na drugi dzień rano miał we krwi 2.7 promila alkoholu.

Drugi śmiertelny wypadek na drodze z Ustrzyk w Bieszczadach

Wydawać by się mogło, że najbardziej niebezpieczną drogą w powiecie bieszczadzkim jest ta prowadząca do granicy, porusza się po niej bowiem ponad milion samochodów rocznie. Okazuje się jednak, że miano to przejmie droga z Ustrzyk do Woławatego. Kto drogą tą jeździ wie, że jest wąska, pozbawiona poboczy, chodników, tylko miejscami oświetlona. Na początku roku doszło śmiertelnego potrącenia pieszego w Pszelinach, w nocy z 31 marca na 1 kwietnia do podobnego wypadku doszło w Hoszowie. Zdarzenie miało miejsce u szczytu wzniesienia dzielącego Jasień od Hoszowa. Jadący od strony Ustrzyk w stronę Czarnej Fiatem Seicento Tomasz T. zauważył leżącego na drodze człowieka. Zdążył go w ostatnie chwili ominąć i nieco dalej zatrzymał samochód na poboczu. Niestety nie zdążył podobnego manewru zrobić kierowca VW Golfa Grzegorz R. z Bandrowa i najechał na leżącego na drodze mężczyznę. Grzegorz R. zatrzymał samochód, zawrócił i zatrzymał auto tuż przed leżącym. Kierowcy zawiadomili pogotowie, które odwiozło rannego mężczyznę do szpitala. Obrażenia były jednak bardzo poważne- urazy głowy, liczne złamania otwarte kończyn. Mimo wysiłków lekarzy, akcji reanimacyjnej mężczyzna zmarł. W tym czasie nikt nie znał personaliów zmarłego. Dopiero działania policji i prokuratora pozwoliły ustalić, że ofiarą wypadku był 54-letni Eugeniusz Dz. z Hoszowa. Obaj kierowcy uczestniczący w zdarzeniu zostali przebadani alkomatem. Badanie wykazało, że byli trzeźwi. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Lesku.

Ranking diet radnych samorządowych

O d kilku lat regularnie informujemy naszych czytelników o wysokości diet ich wybrańców, czyli radnych samorządowych. W bieżącym roku powracamy do tematu, tym razem przedstawimy wysokość diet radnych w sposób porównawczy. W niniejszym numerze postanowiliśmy porównać wysokości diet radnych powiatowych na przykładzie powiatu bieszczadzkiego i leskiego. W kolejnym zajmiemy się wysokością diet radnych miejskich Leska i Ustrzyk Dolnych. Wybór tych miast i powiatów nie jest przypadkowy. Porównywane jednostki samorządowe są podobnej wielkości i dysponują porównywalnymi budżetami.

Rada Powiatu Leskiego

	Imię i nazwisko	Pełniona funkcja	Wysokość diety	Średnio miesięcznie
1.	Wiesław Matuszewski	Przewodniczący Rady	14.680 PLN	1223,30 PLN
2.	Paweł Kusał	Członek Zarządu Powiatu	11.168 PLN	930,67 PLN
3.	Krystyna Głuszko	Członek Zarządu Powiatu	10.592 PLN	882,67 PLN
4.	Wojciech Orłowski	Członek Zarządu Powiatu	10.472 PLN	872,67 PLN
5.	Mieczysław Fedorowicz	Radny	8.160 PLN	680,00 PLN
6.	Drozdalski Ryszard	Radny	7.600 PLN	633,33 PLN
7.	Zbigniew Krupa	Radny	7.496 PLN	624,67 PLN
8.	Bolesław Michalik	Radny	7.104 PLN	592,00 PLN
9.	Franciszek Krajewski	Wiceprzewodniczący Rady	6.964 PLN	580,33 PLN
10.	Jan Stelmach	Radny	6.560 PLN	546,67 PLN
11.	Tadeusz Franczyk	Radny	6.460 PLN	538,33 PLN
12.	Mariusz Smaczny	Radny	6.080 PLN	506,67 PLN
13.	Tadeusz Potoczny	Radny	5.920 PLN	493,34 PLN
14.	Janusz Haftek	Radny	5.360 PLN	446,97 PLN
Razem diety wszystkich radnych			114.616 PLN	9.551,33 PLN

Rada liczy piętnastu radnych tabela nie obejmuje radnego Marka Sceliny pełniącego funkcję starosty leskiego.

Rada Powiatu Bieszczadzkiego

	Imię i nazwisko	Pełniona funkcja	Wysokość diety	Średnio miesięcznie
1.	Piotr Korczak	Przewodniczący Rady	12.480 PLN	1040,00 PLN
2.	Tadeusz Kocur	Członek Zarządu	10.032 PLN	836,00 PLN
3.	Stanisław Kaczmarek	Wiceprzewodniczący Rady	7.104 PLN	592,00 PLN
4.	Teresa Mikołajczak	Radny	4.600 PLN	383,33 PLN
5.	Franciszek Konopelski	Radny	4.560 PLN	380,00 PLN
6.	Wiesław Stebnicki	Radny	4.400 PLN	366,67 PLN
7.	Jolanta Kopacz	Radny	4.040 PLN	336,67 PLN
8.	Zbigniew Dyrda	Radny	3.600 PLN	300,00 PLN
9.	Jan Józefczyk	Radny	3.360 PLN	280,00 PLN
10.	Grażyna Stęcyk	Radny	3.040 PLN	253,33 PLN
11.	Ryszard Urban	Radny	2.960 PLN	246,67 PLN
12.	Artur Wozny	Radny	2.800 PLN	233,33 PLN
13.	Wiesław Jasiński	Radny	2.760 PLN	230,00 PLN
14.	Marek Andruch	Radny	1.760 PLN	146,67 PLN
Razem diety wszystkich radnych			67.496 PLN	5.624,67 PLN

Rada liczy piętnastu radnych tabela nie obejmuje radnego Zygmunta Krasowskiego pełniącego funkcję wicestarosty bieszczadzkiego.

Podsumowując: Rada Powiatu Leskiego wypłaciła swoim radnym w roku 2007 diety w wysokości 114.616 PLN, co wyniosło 9.551,33 PLN miesięcznie, zaś Rada Powiatu Bieszczadzkiego w Ustrzykach Dolnych 67.496 PLN, co wyniosło 5.624,67 PLN miesięcznie. Różnica na korzyść Rady Powiatu Leskiego wyniosła 47.120 PLN w skali roku, zaś miesięcznie 3.926,67 PLN. Intencją naszą jest przedstawienie rzetelnej informacji o dietach radnych, dlatego wszystkie dane publikujemy bez jakichkolwiek uwag i komentarzy, które uważamy za zbędne. Zbliży się dzień 30 kwietnia, tradycyjny termin rocznych rozliczeń finansowych. W tym samym terminie radni samorządowi wszystkich szczebli składają oświadczenia majątkowe. Postanowiliśmy udostępnić naszym czytelnikom dane zawarte w tych oświadczeniach i bezpośredni po ich uzyskaniu rozpoczniemy publikację informacji na ten temat.

Jadąc na Ukrainę pamiętaj: „Kolejka jest dla idiotów”

Czwartek dnia 10 kwietnia bieżącego roku, dojazd do przejścia granicznego w Krościenku, godziny popołudniowe. Jak co dzień rozpoczynają się tradycyjne wyścigi rozwyrzonych młodzieźców o miejsce w kolejce. Jako pierwsze do boju ruszają dwie młode kobiety. Przyczajają się na chwilę po lewej stronie drogi a następnie szybko „ładują się” w miejsce przygotowane przez uprzejmego kolegę z białego Passata z krośnieńskimi tablicami rejestracyjnymi. Następni, to męskie załogi trzech pojazdów, które z dużą prędkością i dokuczliwym piskiem opon wjeżdżają do kolejki przy uprzejmej pomocy jednego z członków dużej grupy „kolejkowych gangsterów”. Tego było już za dużo, postanowiłem interweniować. Wraz z trzema innymi kierowcami zwróciłem uwagę młodym ludziom na niestosowność ich zachowania. Jedynym efektem rozmowy były obraźliwe gesty i wulgarnie określenia, których powtórzyć tu nie sposób. Od jednego z nich, na oko dwudziestokilkuletniego mężczyzny, usłyszałem słowa „co Ty mi możesz zrobić, kolejka jest dla idiotów”. Bezwzględnie zatelefonowałem do Placówki Straży Granicznej i zgłosiłem zdarzenie do kierownika zmiany, od którego uzyskałem zapewnienie bezwzględnego przybycia patrolu. Młodzi rajdowcy, słysząc moją rozmowę, wyraźnie stracili pewność siebie i dość szybko opuścili kolejkę żegnając mnie wyciągniętą do góry zaciśniętą dłońią z charakterystycznie podniesionym środkowym palcem. Młode niewiasty niezbyt przejęły się naszą interwencją, jak również zbliżającym się patrolom Straży Granicznej i jak gdyby nigdy nic pozostały na swoim miejscu. Przybyli funkcjonariusze Straży Granicznej, którym wskazaliśmy owe młode panie, podeszli do całej sprawy dość niemrawo, mówiąc ostro jak przystoiwoy pies do jeża. Po długiej rozmowie z bardzo atrakcyjnym kierowcą przedmiotowego pojazdu stwierdzili, że oni nie mogą nic uczynić, bo niczego nie widzieli. Nasze stanowcze żądanie podjęcia interwencji, wraz z zapewnieniem stawienia

na zdjęciu, kierowcą w wyniku której Volkswagen Golf z leskimi tablicami rejestracyjnymi wyjechał z kolejki, żegnany radosnymi uśmiechami stojących w kolejce „idiotów”. Patrol spisał wszystkie samochody stojące w kolejce, po czym nastąpił prawdziwie święty spokój. Od dłuższego czasu obserwuję sytuację na drodze dojazdowej do przejścia granicznego w Krościenku i jestem tym co się tam dzieje, coraz bardziej zaniepokojony. Mimo licznych interwencji ciągle rządzi tam, stosunkowo nieliczne grono fanów łączności CB. Grupa tych młodych ludzi traktuje tę drogę jak strefę swoich wyłącznych wpływów i robi na niej to, co im się żywnie podoba. Do innych oczekujących na odprawę graniczną odnoszą się arogancko, wulgarnie i po chamsku, często używając gróźb bezprawnych. Wszystko to dzieje się w kraju należącym do Unii Europejskiej, gdzie w powszechnym przekonaniu panuje ład i porządek. Odnoszę wrażenie, że służby państwowe odpowiedzialne za ten stan rzeczy traktują osoby oczekujące na odprawę graniczną w Krościenku, jako jedną przemytniczą sitwę a to, co dzieje się na drodze dojazdowej do przejścia granicznego uważają za wewnętrzne porachunki przemytników. Nie wiem, być może moja ocena jest błędna, ale jedno wiem na pewno, znakomita większość ludzi korzystających z przejścia granicznego w Krościenku to uczciwi obywatele Rzeczypospolitej, którym ustawa zasadnicza gwarantuje ochronę ze strony służb państwowych.

Marek Prorok

Zbiór Jana Kota

Taką nazwę będzie nosił zbiór dokumentów dostarczonych przez Jana Kota do rzeszowskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Kot był jednym z najaktywniejszych działaczy Solidarności w Ustrzykach Dolnych w latach 1980- 1981. W stanie wojennym internowanego. Wielokrotnie przesłuchiwany, wzywany do Komisariatu MO w Ustrzykach Dolnych. W 1989 roku ponownie zakłada Solidarność w Zarządzie Budownictwa Leśnego. Przez cały ten czas udało mu się zgromadzić sporo dokumentów dotyczących tamtego okresu. Dokumenty dotyczyły zarówno działalności związkowej, jak też okresu internowania. Były to dokumenty dotyczące samego Kota jak też jego związkowych kolegów. Zebrało się tego sporo bo kilkaset sztuk. Niektóre z nich są unikatowe, sporej historycznej wartości, szczególnie te z czasów stanu wojennego. IPN docenił wartość tej dokumentacji, nadając jej imię właściciela. Zdaniem Jana Kota dokumenty te powinny służyć wszystkim, choć wiele z nich miało dla niego ogromną osobistą wartość. Jednak teraz będą mogły być wykorzystane fachowców historyków i archiwistów do badań nad tamtym okresem.



się przed Sądem Grodzkim celem złożenia zeznań w tej sprawie spowodowało, że postanowili działać. Po spisaniu naszych danych osobowych ponownie nawiązali rozmowę ze wspomnianym już, a widocznym

Wiadomości z Leska

W dniu 27 lutego br., na sesji Rady Miasta i Gminy ustalającej budżet dla Leska na 2008 r., radni podjęli jednomyślnie uchwałę o przekazaniu **50 tys. zł.** na zakup dla Leskiego szpitala przenośnego echokardiografu. Dzięki temu urządzeniu będzie można wykonywać USG serca nawet dla chorych nie mogących opuszczać łóżka.

W Lesku przy ulicy Unii Brzeskiej na wysokości Osiedla Smolki oraz w Stefkowej, zabudowano **fotoradary**. Będą one monitorować jazdę samochodów z równoczesnym zapisem. Może to zdyscyplinuje kierowców do prawidłowej jazdy w obszarze zabudowanym.

28 marca br. na sesji Rady Powiatowej, na prośbę



Komendy Policji Powiatowej, Rada Powiatu przekazała bezpłatnie **działkę o powierzchni 1 ha przy ulicy Przemysłowej** pod budowę nowego budynku Komendy Powiatowej. Obecnie pomieszczenia Komendy Powiatowej Policji mieszczące w starym, przedwojennym budynku Kasy Chorych, zupełnie nie odpowiada współczesnym wymaganiom tej instytucji.

Baligród wzorując się na Lesku przystąpił do modernizacji swojego rynku. Obecnie brukuje się alejki spacerowe, odnowi się czołg stojący pośrodku rynku, ustawi się nowe ławki oraz zabudowane zostaną stylowe lampiony oświetlające rynek. Koszt robót wyniesie **ok. 250 tys. zł.** Po zakończonych pracach centrum Baligrodu wypięknieje zachęcając turystów do zatrzymywania się tutaj. Uważam, że baligrodzianie powinni pomyśleć o podjęciu starań mających na celu przywrócenie utraconych w ubiegłym wieku praw miejskich.

Na przedmieściu Leska, na Zasaniu, zajazd „Pod Gruszką” rozbudowuje się w szybkim tempie. W stosunku do stanu pierwotnego budynek rozrósł się prawie 3-krotnie. Chodzą słuchy, że ma tu powstać

luksusowy dom spokojnej starości. Czy tak się stanie już niedługo zobaczymy.

Państwo Szelcowie intensywnie rozbudowują swoje



centrum restauracyjno-hotelowe. Już w czerwcu br. ma być oddana do ruchu część hotelowa na 45 miejsc oraz 2 stylowo urządzone sale restauracyjne.

W budynku, w którym mieścił się dawniej **supermarket „PLUS”** trwają prace mające na celu przystosowanie go do sprzedaży sprzętu AGD.

Jan Lewicki

R E K L A M A



Nowo otwarte Centrum Ogrodniczo-rolnicze
Oferuje najtaniej w mieście:
zboża, ziemię ogrodniczą
w tym: uniwersalną, do rozsady,
paproci, palm, kaktusów, juki i draceny pelargonii.
Największy wybór nasion na rozsady, od stycznia pełny wybór nasion.
Narzędzia ogrodnicze.
Możliwość zamówienia tuneli ogrodniczych, droższych narzędzi ogrodniczych, sprzętu rolniczo-ogrodniczego oraz mebli ogrodowych.
Już dziś w ofercie znakomite pasze dla kur niosek, kurcząt, kaczek i gęsi, królików oraz doskonałe koncentraty dla tuczników.

Przy większych zakupach korzystne rabaty
Namiary: tel. (013) 461-46-24,
e-mail zps2@neostrada.pl
ul. Fabryczna 27

2000 kg nasion rozdane w Bieszczadach

Ewangeliczna Wspólnota Zielonoświątkowców najwięcej swoich wiernych ma w okolicach Rymanowa, Sanoka. W niektórych z tamtejszych wsi zielonoświątkowcy stanowią zdecydowaną większość. Rudawka Rymanowska, Wisłoczek, Puławy to wsie zadbane i gospodarne. W samych Bieszczadach wyznawców tego kościoła nie ma zbyt wielu, raptem około dwudziestu. Jednak kościół ten obecny jest na tym terenie od 1995 roku. Co więcej w 2005 roku wybudowany został w Czarnej dom modlitw zielonoświątkowców. Otwarcia domu dokonano niezwykle uroczystie z udziałem wójta Marcina Rogackiego, posła Mariana Kawy. To był moment przełomowy dla obecności zielonoświątkowców w Bieszczadach.

Działalnością charytatywną kościół zajmuje się od chwili powstania, zgodnie z ewangeliczną zasadą - ... dbajcie o wdowy i sieroty. Pastor Tadeusz Krzok mówi, że działalność rozpoczęli od akcji - „Paczka gwiazdkowej niespodzianki”. Początkowo rozdawano od 700 do 2000 paczek rocznie dla najbardziej potrzebujących rodzin. Szukano ich z pomocą sołtysów, opieki



Nabożeństwo w dniu otwarcia domu modlitw

społecznej, a także księży katolickich. Do niektórych paczek dowożono inni mogli je sobie odebrać w domu modlitw. Ostatnio paczek jest mniej bo sponsorzy, z którymi współpracowali zielonoświątkowcy wysyłają je do biedniejszych państw, takich jak były republiki ZSRR, Rumunii, Bułgarii. W tej chwili paczki i pomoc żywnościowa pochodzi prawie wyłącznie ze składek członków kościoła, a zbiera się tego około 2000 tysięcy zł miesięcznie. Robi się to trzy razy w roku. Prócz żywności obdarowywani otrzymują także nową i używaną odzież.

Ostatnio najbardziej spektakularnym i głośnym wydarzeniem było rozprowadzenie wśród mieszkańców gmin Czarna i Lutowska nasion. Nasiona te przywiezione zostały z Niemiec, gdzie zielonoświątkowcy mają swoich współwyznawców. Nasiona są w pełni wartościowe z terminem ważności do 2009 roku. Powodem ich wycofania z obrotu w



Pastor Tadeusz Krzok i Michał Cichaczewski

Niemczech były minimalne nadwagi lub niedowagi torebek, w które je zapakowano. Niemcy to naród nadzwyczaj skrupulatny, trzymający się norm. Natomiast w Bieszczadach był to niezwykle cenny dar. Rozdano łącznie około 2 ton nasion. Zielonoświątkowcy obdarowali też ludzi 2 tonami dobrego proszku do prania. Proszek również wyprodukowano w Niemczech, a wycofano ze sprzedaży bo były błędy na opakowaniu. Co najważniejsze obdarowywanym nie stawia się żadnych warunków dotyczących wyznania. Dary dostają katolicy, niewierzący innymi słowy potrzebujący. Jak mówi pastor Krzok - *W trakcie rozwożenia darów, jak i pobierania ich przez ludzi w czarnej, zielonoświątkowcy nie prowadzą żadnej akcji propagującej przystąpienie do kościoła. Owszem jeśli ktoś jest ciekaw kim jesteśmy i w co wierzymy staramy się mu to wytłumaczyć.*

Pastor Krzok kieruje całym Zborem Ewangelicznym, natomiast w Czarnej przedstawicielem kościoła jest Michał Cichaczewski. Zdaniem tego ostatniego, zielonoświątkowcy zostali zaakceptowani w tym w gruncie rzeczy małym środowisku. Zasłużyli sobie widocznie na to swą bezkonfliktową postawą, pracowitością, skromnością i pomocą dla potrzebujących.

Wiesław Stebnicki



Dom modlitw Ewangelicznej Wspólnoty Zielonoświątkowców w Czarnej

„Zapomniana ulica”

Mamy wiosnę a ta pora roku ma to do siebie, że odkrywa przed naszymi oczami rzeczy, których widzieć byśmy normalnie nie chcieli. Takich miejsc w mieście z roku na rok ubywa, co nie świadczy o tym, żeby tymi które pozostały nie zająć się jak najszybciej. Jest w Ustrzykach ulica Ogrodowa. A tak naprawdę to nie wiadomo, jest czy jej nie ma. Wjazd na nią praktycznie jest niedostępny. Z jednej i drugiej strony bowiem stoją tablice zakazu wjazdu. Wynikało by z tego, że jest to tzw. droga wewnątrzosiedlowa. Chyba jednak tak nie jest, gdyż nadano jej oficjalną nazwę, mieszkańcy mają ją wpisaną w dowodach osobistych, no i figuruje w planach miasta. Jeżeli tak jest to można by odnieść wrażenie, że właściciel całkowicie o niej zapomniał. Panujący tu wszechwładnie brud pozwala sądzić, że służby sprząające miasto w ogóle tu nie zaglądają a jeżeli już to bardzo rzadko. Jeszcze gorzej wygląda stan techniczny tej ulicy. Zapadające się płyty chodnikowe pamiętające chyba okres budowy bloków przy tej ulicy. A sama jej nawierzchnia nierówna, dziurawa gdzie w każdej chwili można uszkodzić samochód nie zaprasza żeby na nią wjechać. Choć ruch tam jest niby dwukierunkowy to samochody stawiane są jak komu wygodnie. Po lewej, po prawej stronie, na łukach. Nie widać też nigdzie zakazu ograniczenia prędkości. Jedno jest pewne, przejeżdżające tam radiowozy policyjne niczego nie widzą. Z tabliczek umieszczonych pod znakami zakazu wjazdu wynika, że ulica jest przeznaczona dla ruchu tylko dla jej mieszkańców. Informacja absurdalna i mało skuteczna jeżeli chodzi o jej respektowanie, choć nie całkiem niewykonalna. Bo można by sobie wyobrazić sytuację, że z jednej i z drugiej strony ulicy stawiamy policjantów, którzy przez cały dzień nic innego nie robią tylko sprawdzają czy wjeżdżające samochody są przypisane tej ulicy, czy też nie. Śmieszne. Pewnie, że śmieszne. Przyzwyczailiśmy się jednak do absurdów i przestajemy zwracać na nie uwagę. Jedno jest pewne, ta ulica prosi się o zainteresowanie nią władz miasta, spółdzielni mieszkaniowej „Drzewiarz”, służb sprząających i policji.

OGŁOSZENIA

**Sprzedam iglaki**

świerk kłujący niebieski, srebrzysty, zwykły
wysokość do 1,51m
z zabezpieczonym systemie korzeniowym
tel. 0134612192

Sprzedam

Działkę rekreacyjną- 5- arową z domkiem
narzędziowym.
Działka znajduje się na stoku Laworty w Ustrzykach
Dolnych.

Dogodny dojazd, cena 1000 zł.

Kontakt tel; 607 840 991

Sprzedam

Mieszkanie własnościowe o powierzchni 62,15 m²

Ulica Łukasiewicza 3 Ustrzyki Dolne, I piętro,
środkowe 3 pokojowe, kuchnia, łazienka, garderoba,
doża loggia.

Mieszkanie wykończone, parkiet jesion, płytki,
wszystkie media.

Cena 3,5 tys. za m²

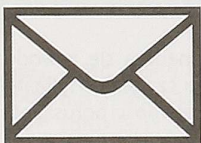
Wiadomość tel; 607 840 991

**Sprzedam**

Przyczepę campingową, dużą, dwuosiową,
zarejestrowaną.

Tel; 013- 461-10-57





LISTY

**Redakcja informuje, że
może skracać dostarczoną
korespondencję, oraz
nadawać jej własne tytuły.**

Pszczeliny 23.03.2008r.

Pan Wiesław Stebnicki

Redaktor Naczelny

„Nasze Połoniny”

Szanowny Panie Redaktorze coroku odwiedzam Bieszczady, bo moim zdaniem są to najpiękniejsze polskie góry. Mam 83 lata i jestem emerytowanym oficerem Wojska Polskiego. Przeszedłem cały szlak bojowy z II Armii Wojska Polskiego. Koniec wojny zastał mnie pod Dreznem. Niestety nie było mi dane wrócić wtedy do cywila. Mój batalion najpierw przerzucono w województwo lubelskie, przeformowano i skierowano w Bieszczady. Tam dopiero ja przywykły do widoku krwi zobaczyłem co znaczy okrucieństwo. Walczyłem z bandami dwa lata. Nie pisałbym pewnie tego wszystkiego, gdybym nie przeczytał podczas mojego ostatniego pobytu w Bieszczadach artykułu w pańskiej gazecie „Juszczenko: komendant UPA Bohaterem Ukrainy” i stanowisko „Naszych Połoni” czyli szkodliwa demagogia. Kiedy przeczytałem ten tekst po prostu się przeraziłem. Bo wynika z niego, że przez dwa lata walczyłem z aniołami a nie z bezwzględными ukraińskimi bandytami, szkolonymi przez niedobitki esesmanów i wermachtu. Pan Prorok jeśli to jego prawdziwe nazwisko widać nie ma żadnego pojęcia o tamtych czasach. Nic nie widział nic nie przeżył a swoją wiedzę czerpie z wątpliwej jakości publikacji. W pewnym momencie przemknęła mi przez głowę myśl, że może jest z pochodzenia ukraińcem i wtedy te jego dywagacje stają się uprawnione. Nie wiem czy pan ten krotki list wydrukujecie ku przestrodze by takiej demagogicznej wiedzy dawać odpór. Jeśli nie, to proszę przekazać go panu Prorokowi, być może jemu da choć trochę do myślenia.

**Z wyrazami szacunku
Jerzy Drabiński
ppłk rezerwy**

Szanowny Panie!

Nie podałem Pan w swoim liście adresu zwrotnego, stąd moja odpowiedź na łamach gazety. Jeszcze raz kilkakrotnie bardzo dokładnie przeczytałem oceniany przez Pana artykuł i trudno jest mi oprzeć się wrażeniu, że mówimy o dwóch różnych tekstach.

Jedynym powodem mojej odpowiedzi na wcześniejszą publikację „Naszych Połoni”, były zamieszczone w niej nieścisłości historyczne oraz nawoływanie do ograniczenia stosunków dyplomatycznych z Ukrainą z powodu dekretu Prezydenta Juszczunki. Napisałem o tych nieścisłościach i starałem się pokazać, że każdy naród ma prawo do posiadania własnych bohaterów, którzy dla innych narodów są antybohaterami. Pisałem o złożoności stosunków polsko-ukraińskich i wspominałem o wyszydzanym przez publikację Magdaleny Hartman Instytucie Pamięci Narodowej i wydanych przez ten instytut materiałach „Antypolska akcja OUN - UPA w latach 1943-1944”. Nie wiem, na podstawie którego fragmentu mojego artykułu doszedł Pan do wniosku, że członków UPA mordujących niewinnych ludzi uważam za aniołów? Nie wiem też, na jakiej postawie uważa Pan, że o tamtych czasach nie mam żadnego pojęcia a swoją wiedzę opieram na wątpliwej jakości publikacjach? Jeżeli chciał mnie Pan tymi słowami obrazić, to nie udało się Panu. Problemem stosunków polsko - ukraińskich w XX wieku interesuję się od wielu lat a wiedzę swoją opieram na różnych publikacjach, w moim przekonaniu solidnych i uczciwych. Nie czas tu i miejsce na szeroką prezentację moich poglądów na ten temat. O jednym jednak pragnę Pana poinformować. Dla mnie Marka Proroka (bo to prawdziwe moje nazwisko), Polaka a nie Ukraińca (choć wcale nie czuję się przez to kimś lepszym) mordowanie niewinnych ludzi a zwłaszcza kobiet i dzieci przez uzbrojonych członków formacji zbrojnych zawsze było jest i będzie odrażającą zbrodnią i to niezależnie od tego kto tego dokonał i z jakich powodów. Dlatego za zbrodniarzy uważam nie tylko wielu członków UPA, ale również tych żołnierzy polskich z 8 Drezdeńskiej Dywizji Piechoty, którzy dokonali masakry ludności ukraińskiej w Zawadce Morochowskiej. Jeżeli odwiedzi Pan jeszcze kiedyś Bieszczady i będzie Pan miał czas i ochotę na rozmowę ze mną to chętnie spotkam się z Panem. Może wówczas przekona się Pan, że nie jestem bezmyślnym, niedouczonego człowiekiem, nie mającym zielonego pojęcia o czasach i wydarzeniach w których Pan bezpośrednio uczestniczył. Życzę dużo zdrowia.

**Z wyrazami szacunku
Marek Prorok**

O G Ł O S Z E N I E

**Sprzedam mieszkanie
85m²,**

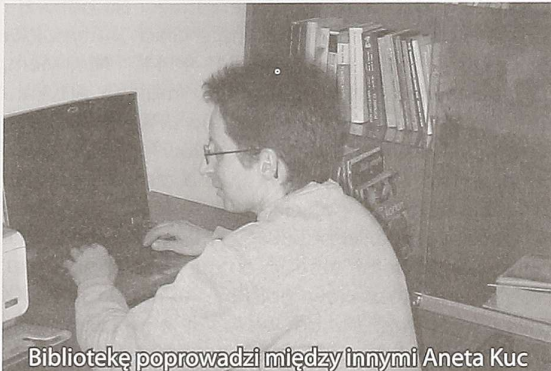
**przy ulicy Gombrowicza,
blok z cegły.**

Kontakt: 508 235 366

„KOLEJNA INICJATYWA”

Rzadko kiedy my dziennikarze mamy okazję pisać o rzeczach ważnych i istotnych dotyczących tak delikatnej materii jak niepełnosprawność.

Dlatego też szacunek budzi kolejna już inicjatywa Środowiskowego Domu Samopomocy w Ustrzykach Dolnych promująca otwarcie w tym domu biblioteki i czytelnia dla osób niepełnosprawnych i ich rodzin. Korzystać z niej będą również mogli pracownicy instytucji i organizacji zajmujących się opieką społeczną na terenie powiatu



Bibliotekę poprowadzi między innymi Aneta Kuc

bieszczadzkiego oraz osoby prywatne. Biblioteka powstała w wyniku projektu złożonego w ubiegłym roku przez ŚDS do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Projekt zyskał uznanie ministerstwa, czego następstwem było przyznanie środków finansowych.

Jak podkreślił Ryszard Urban – kierownik Środowiskowego Domu Samopomocy przyznane pieniądze to tylko jeden z elementów, które pozwoliły bibliotekę uruchomić. Drugim ważnym czynnikiem był tzw. czynnik ludzki. W pierwszym rzędzie słowa uznania należą się tutaj psycholog Agnieszce Wdowiak, która zajęła się wyborem i dobrem książek co spowodowało, że każdy będzie mógł znaleźć w tym księgozbiorze coś dla siebie. Nieocenioną i fachową pomocą w organizacji biblioteki byli również Ewa i Józef Tomczakowie prowadzący bibliotekę w Zespole Szkół Publicznych Nr 1 w Ustrzykach Dolnych. Pomagała im w tym Marzena Kuś. Dzięki ich pracy biblioteka ta nie będzie odbiegać profesjonalizmem od innych bibliotek. Na dzień dzisiejszy księgozbiór liczy 170 woluminów. Jest szansa, że będzie się systematycznie powiększał o kolejne pozycje. Już pisany jest następny projekt na kolejne osiem tysięcy złotych dotacji, z której zostaną zakupione książki. W dniu spotkania bibliotece przybyła kolejna pozycja. Dyrektor biblioteki publicznej w Ustrzykach Dolnych Anna Metyk podarowała pięknie wydaną pozycję „Malujemy ikony”, stwierdzając przy tym, że jest to początek dobrze zapowiadającej się współpracy między obu bibliotekami.

Biblioteka nie mogłaby funkcjonować bez osób ją prowadzących. Wytypowano ich w sumie pięć. Część z nich odbyła kurs w „ANIMATORZE”. I tak szefową biblioteki została Aneta Kuc. Pomagać jej będą Renata Sandecka, Iwona Bodnar, Anna Januszczak oraz Małgorzata Nosal. Jak twierdzi Ryszard Urban jest to nowa forma terapii a jednocześnie aktywizacji zawodowej skierowanej do tych

osób. Dzięki prowadzeniu biblioteki nauczą się zawodu bibliotekarza. Co prawda bez dyplomu czy też certyfikatu ale posiadają coś bardziej ważnego - umiejętności poruszania się w świecie książek.

Biblioteka i czytelnia nie są jedynymi formami aktywizacji uczestników ŚDS. W ubiegłym roku został złożony kolejny wniosek o dofinansowanie projektu „kółko fotograficzno – filmowe”.

Jego celem ma być dokumentowanie faktograficzne działalności ośrodka. Kilku uczestników ukończyło osiemnastomiesięczny kurs w „ANIMATORZE” gdzie posiedli umiejętności obróbki zdjęć i filmów. ŚDS zakupił dobrej klasy komputer wraz z oprogramowaniem oraz aparaty. Teraz przyjdzie nam poczekać na efekty ich pracy.

Zwieńczeniem spotkania była degustacja wypieków wykonanych przez uczestników ŚDS. Całość dopełniała pięknie przygotowana wystawa rękodzielnictwa.

Udział mediów w tym spotkaniu okazał się być nie przypadkowy. Organizatorzy biblioteki i czytelnia mają problemy z dotarciem do jak największej rzeszy beneficjentów projektu, krótko mówiąc czytelników. Chodzi o osoby niepełnosprawne, ich rodziny z terenu całego powiatu bieszczadzkiego. Jak twierdzi Ryszard Urban, nie ma problemu z dotarciem z informacją o istnieniu biblioteki



Dyrektor ŚDS Ryszard Urban
już myśli o wzbogaceniu księgozbioru

do instytucji. To jednak za mało. Rozpropagowanie tego przez media daje nadzieję i szansę, że informacja ta dotrze do jak największej grupy zainteresowanych z korzystania z jej księgozbioru.

W spotkaniu udział wzięli: Jacek Przybyła – v-ce burmistrz Ustrzyki Dolnych, Danuta Ślabik – dyr. MOPS w Lesku, Małgorzata Prokopiak – kier. GOPS w Lutowskich, Renata Stoch – kier. GOPS w Czarnej, Bogusława Wasylewicz – Kier DS. w Lesku, Jowita Lach – kier. Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Ustrzykach Dolnych, Grażyna Lechowicz – dyr. MOPS w Ustrzykach Dolnych, Anna Metyk – dyr. Miejsko Gminnej Biblioteki Publicznej w Ustrzykach Dolnych, Aleksandra Małek – reprezentująca Caritas oraz klub „Dobre Książki”, Elżbieta Granatowska – prezes Stowarzyszenia „Promyk Nadziei”, Anna Sydoryk – kier. Oddziału PCK w Ustrzykach Dolnych oraz Jan Fedczak – dyr. Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Ustrzykach Dolnych.

Leska kardiologia

Bardzo często środki masowego przekazu informują nas o kłopotach występujących w działalności służby zdrowia. Przy okazji dowiadujemy się też, że główną przyczyną zgonów rodaków są od wielu lat choroby układu krążenia czyli potocznie mówiąc najczęściej umieramy „na serce”. Liczba tych zgonów w skali roku wynosi około 170 tysięcy tj. tyle ile mieszkańców liczy Rzeszów. Na drugim miejscu plasują się zgony powodowane chorobami nowotworowymi. Podobna sytuacja istnieje w Lesku, co obrazuje poniższe zestawienie.

Przyczyny zgonów w szpitalu powiatowym SP ZOZ Lesko

Rok	Zgony ogółem		W tym układ krążenia		W tym nowotwory		Pozostałe	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
2005	60	100	23	38	13	25	22	37
2006	47	100	13	32	13	28	19	40
2007	63	100	29	46	13	24	19	30

Jak z powyższego wynika, najwięcej zgonów powodowane jest chorobami serca.

Zastanawiam się jak to jest, że od dłuższego czasu mimo dużego postępu w rozwoju kardiologii i kardiologii a także edukacji społeczeństwa w zakresie prowadzenia zdrowego trybu życia oraz rozwoju farmakologii, nie udało się dotychczas widocznie ograniczyć ilości zgonów spowodowanych chorobami serca. Wg Rocznika Statystycznego z 2006 r. na koniec 2005 r. w kraju było 781 szpitali **oraz tylko 1247 kardiologów**.

Jakna 38 milionów narodów, którego główną przyczyną wymierania są choroby serca to liczba tej elitarnej grupy lekarzy jest stanowczo za mała. Jeżeli dodamy do tego, że lekarze ci skoncentrowani są głównie w dużych ośrodkach miejskich a sporo szpitali powiatowych położonych na tzw. prowincji nie posiada nie tylko oddziałów kardiologicznych ale nawet kardiologów, to ewidentnie widać, że opieka kardiologiczna społeczeństwa jest nierównomierna i wymaga reformy w kierunku poprawy tego stanu.

Uważam, że w każdym szpitalu powiatowym powinien istnieć oddział kardiologiczny, w którym ordynator i jego zastępca powinni być kardiologami.

Aby nie być gołosłownym informuję, że szpitale powiatowe w Brzozowie, Lesku i Ustrzykach Dolnych nie mają nie tylko oddziałów kardiologicznych ale nie ma tam też kardiologów. Jeżeli dodamy, że w tych trzech powiatach zamieszkuje około 120 tys. ludzi i około 100 tys. turystów przyjeżdża w Bieszczady, to mamy pełny obraz istniejącej obecnie słabej „opieki kardiologicznej” jaka istnieje na głębokiej prowincji.

Wychodząc naprzeciw potrzebom społeczeństwa w zakresie diagnozowania i leczenia chorób układu krążenia lescy lekarze oraz dyrekcja SP ZOZ, przy wsparciu Starostwa Powiatowego skompletowali sprzęt potrzebny do wyposażenia sali intensywnego nadzoru kardiologicznego. Dużo starań w uruchomieniu tej sali włożył doktor Krzysztof Kapalka. Obecnie w sali są cztery łóżka sterowane elektrycznie. Każde łóżko posiada kardiomonitor oraz pompkę infuzyjną do podawania leków. Ponadto jest

tu defibrylator oraz w razie potrzeby respirator. W sali intensywnego nadzoru kardiologicznego jest stały nadzór pielęgniarski. W razie potrzeby w każdej chwili siostra może wezwać telefonicznie dyżurnego lekarza. Ponadto szpital posiada aparaty Holtera do całodobowego monitorowania pracy serca i ciśnienia tętniczego oraz aparaturę do wykonywania wysiłkowego testu EKG, a także aparaty do prześwietlenia serca i wykonania echokardiografii. Dobrze wyposażona pracownia analityczna świadczy w razie potrzeby usługi na rzecz sercowców.

Istnieje też tutaj poradnia kardiologiczna gdzie zarejestrowanych jest ok. 2500 pacjentów, którym udzielane są porady, i to nie tylko mieszkańcom powiatu leskiego lecz także powiatu sanockiego i bieszczadzkiego.

Jak z powyższego wynika oddział wewnętrzny leskiego szpitala jest faktycznie oddziałem internistycznym – kardiologicznym. Oddział ten współpracuje z hemodynamiką przemyską i kardiologią oraz kardiocirurgią rzeszowską w zakresie inwazyjnego badania układu krążenia, koronarografii ratunkowej i angiografii a także kardiocirurgii gdy zaistnieje taka potrzeba.



W leskim szpitalu na oddziale internistycznym pracują znakomici interniści, którzy specjalizują się również, bo taka jest potrzeba, w chorobach serca, z których każdy może przystąpić do szkolenia kardiologicznego. Dokonała już tego internistka doktor Deręgowska, która w bieżącym roku uzyskała stopień kardiologa, niestety zasiliła ona szereg kardiologów szpitala wojewódzkiego nr 2 w Rzeszowie. Uzyskanie specjalizacji z kardiologii nie jest łatwe, wymaga sporo wysiłku intelektualnego oraz finansowego. Jest to jednak inwestycja „w siebie”, która zawsze się opłaca. Stopień kardiologa nobilituje lekarza umożliwiając mu awans zawodowy np. na stanowisko ordynatora kardiologii. Mam nadzieję, że kolejny leski lekarz nie pójdzie w ślady doktor Deręgowskiej lecz po zdobyciu specjalizacji kardiologa zostanie na miejscu i w ten sposób zaistnieją warunki do otwarcia w leskim szpitalu jakże potrzebnego w Bieszczadach oddziału kardiologicznego.

Jan Lewicki

Marek Prorok

Ustrzyckie zapiski

W tygodniku „Nasza Polska” nr 08 (629) z dnia 20 lutego 2008 roku ukazał się artykuł zatytułowany „Siedmiu przeciw układowi” traktujący o ustrzyckim szpitalu. Jego autorem jest Kaja Bogomińska zajmująca się w redakcji tygodnika reportażem i problematyką społeczną. Z treści artykułu jednoznacznie wynika, że Bieszczadzkie Stowarzyszenie Samorządowe, jako lokalna agenda Platformy Obywatelskiej, dąży do bandyckiej prywatyzacji ustrzyckiego szpitala powiatowego i w efekcie końcowym, jak przypuszcza dziennikarka „Naszej Polski”, dojdzie do przejścia szpitala w ręce ukraińskie. Owe czarne charaktery niszczące szpital to starosta bieszczadzki Krzysztof Gąsior, jego zastępca Zygmunt Krasowski oraz dyrektor szpitala Maciej Fleming. Realizują oni swój cel poprzez niszczenie „ludzi wrośniętych, bieszczadzskich, profesjonalistów, takich jak Rocznik, Matusik czy doktor Anetta Lepak”. Za jedyne prawdziwego obrońcę szpitala, wręcz tytana, autorka artykułu uznaje lekarza medycyny Jana Matusika. Tyle Kaja Bogomińska. Nie mam żadnego prawa do merytorycznej oceny profesjonalizmu ani wymienionych obrońców ustrzyckiego szpitala, ani też jego grabarzy. Jednak jako ustrzyczanin od urodzenia, od lat pilnie obserwujący życie miasta, nie potrafię powstrzymać się od kilku uwag. Abstrahując od sztandarowego odkrycia autorki artykułu o groźbie przejścia szpitala w ręce ukraińskie, bez względu na to co miałyby to oznaczać. Trudno odnosić się do tak niebotycznej bzdury. Co do profesjonalizmu Grzegorza Rocznika jako dyrektora szpitala, nawiasem mówiąc namaszczonego przez Bieszczadzkie Stowarzyszenie Samorządowe, można mieć wątpliwości. To za jego dyrektorowania sytuacja finansowa szpitala uległa gwałtownemu pogorszeniu. Placówka generowała straty w kwocie ponad 200 tysięcy złotych miesięcznie. Do tego wszystkiego doszło, dwuznacznie moralnie, samozatrudnianie się panadyrektora za pośrednictwem firmy swojej żony (to właśnie ujawniła wyszydzana w artykule „Gazeta Bieszczadzka”). W efekcie końcowym ustrzycki szpital znalazł się na krawędzi bankructwa. Podjęto próbę ratowania szpitala, kierując na stanowisko dyrektora Macieja Fleminga, menadżera z dużym doświadczeniem. Nie wiem, czy gdyby Maciej Fleming znał dokładnie sytuację ekonomiczną szpitala zgodziłby się na przyjęcie stanowiska dyrektora? Prawdę mówiąc wdepnął w bagno i oby udało mu się wyjść z tego z tarczą. Podobnie jak autorka artykułu mam pretensje do zarządu powiatu za usunięcie Grzegorza Rocznika ze stanowiska dyrektora szpitala. W moim przekonaniu uczynili to zbyt późno i dlatego będą ponosić moralną odpowiedzialność za jego ewentualny upadek. I na koniec kilka słów o Janie

Matusiku. To bez wątpienia lekarz z powołania, świetny fachowiec z wyjątkowym sercem dla pacjenta. Inne rzeczy w życiu wychodzą mu jednak zdecydowanie gorzej i dlatego powinien skupić się na tym co robi naprawdę dobrze.

Jak zawsze po zimie ulice naszego miasta wymagają doraźnych remontów i jest to poniekąd normalne w naszym klimacie. Trudno jednak zrozumieć a jeszcze trudniej pogodzić się z świadomym ich niszczeniem. Od dawna obserwuję samochody ciężarowe o dużej ładowności poruszające się ulicą Ignacego Łukasiewicza, na której dopuszczalny ciężar całkowity pojazdu wynosi 6 ton. Moment, w którym w sobotni wieczór dnia 19 kwietnia 2008 roku, ujrzałem na tej ulicy samochód po brzegi wyładowany długą zdecydowałem, że postanowiłem o tym napisać. Nie wiem ile waży tali pojazd. Dobry specjalista na podstawie zamieszczonego poniżej zdjęcia potrafi zapewne



obliczyć całkowity ciężar tego pojazdu. Wydaje mi się jednak, że co najmniej dwukrotnie przewyższa owe dopuszczalne 6 ton. Zdaję sobie pytanie dlaczego tak ciężki pojazd musi wjeżdżać na ulice wokół osiedla mieszkaniowego i parkować tam przez cały weekend i nie znajduję na nie rozsądnej odpowiedzi. Jedno jest pewne, za niefrasobliwość kierowcy pojazdu i zysk jego właściciela zapłacimy wszyscy, bo to z naszych pieniędzy będzie opłacany remont ulicy.

Animożje lesko – ustrzyckie nie niczym wyjątkowym, sytuacje takie mają miejsce w wielu



regionach naszego kraju. Ot taki prawdziwie polski „nasz patriotyzm zaściankowy”, czasem śmieszny, czasem zwyczajnie głupi, ale czasem wręcz przerażający. W ostatnich latach kultywowaniem owych animozji zajmują się grupy leskich i ustrzyckich „kiboli”, żeby nie powiedzieć zwykłych chuliganów. Szczególnym miejscem manifestowania swojego, wątpliwej jakości, przywiązania do miasta są mecze piłkarskie miejscowych drużyn. Odbývają się one w asyście licznych oddziałów policyjnych, których udział w akcji kosztuje zapewne więcej niż budżety obu klubów razem wziętych. Nowym sposobem okazywania lokalnego patriotyzmu stały się wulgarne napisy na ścianach i tablicach reklamowych, które oprócz strat materialnych przynoszą tylko niesmak. Na zamieszczonej obok fotografii widać tablicę wytywowaną prze wjeździe do Leska od strony Ustrzyk Dolnych „ozdobioną” takim właśnie napisem. Cóż chłopcy, nad waszą nieprawdopodobnie wielką głupotą można tylko zapłakać, bo to przypadek beznadziejny i nawet najwięksi luminarze medycyny nie są w stanie znaleźć na niego lekarstwa.

U.D. 20.04.2008r.

Dzień przedsiębiorczości

Po raz kolejny Komenda Powiatowa Policji w Ustrzykach Dolnych wzięła udział w programie „Dzień Przedsiębiorczości”, który w tym roku przypadł na 3 kwietnia. Program objęty jest honorowym patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Pana Lecha Kaczyńskiego. Piętnaścioro uczniów z Bieszczadzkiego Zespołu Szkół Zawodowych w Ustrzykach Dolnych wzięło udział w spotkaniu w komendzie, które prowadziła mł. asp. Dorota Krzywdzik- oficer prasowy Komendanta Policji w Ustrzykach Dolnych. Młodzież została poinformowana, jak wygląda praca na poszczególnych stanowiskach i jakie wymogi należy spełnić, żeby zostać policjantem. Uczniowie mieli możliwość usiąść w fotelu Komendanta Ustrzyckiej Policji i w policyjnym radiowozie. I chociaż niewielu zdecydowałoby się na pracę w Policji to bardzo chętnie umówili się na spotkanie za rok.



„Wiejska” – dyskusyjna ulica

W dniu 9 kwietnia 2008 roku o godzinie 18. 00 w Szkole Podstawowej w Ustianowej odbyło się zabranie mieszkańców zwołane przez sołtysa Stanisława Sironia, w którym uczestniczył burmistrz Ustrzyk Dolnych Henryk Sułuja, jego zastępca Jacek Przybyła oraz miejscowy radny Ryszard Długi. Podstawowym tematem zabrania była ulica Wiejska a dokładnie jej stan techniczny i perspektywy ewentualnego remontu. Zebranie rozpoczęło się w bardzo nerwowej atmosferze, która początkowo udzieliła się również burmistrzowi Sułui. Poinformował zebranych, że ma pełną świadomość kłopotów jakie dotyczą mieszkańców ulicy Wiejskiej, ale środków budżetowych nie wystarcza na wszystko. Zdecydowanie oświadczył, że nigdy nie zgodzi się na wyremontowanie samej jezdni, bo byłby to nieprzemyślany wydatek, a jedynie na kompleksowy



remont całej ulicy. Dlatego w roku bieżącym opracowany zostanie projekt przebudowy Wiejskiej obejmujący w pierwszej kolejności wykonanie kanalizacji burzowej i sanitarnej. Jeżeli wszystkie przygotowania przebiegną zgodnie z planem, to w roku 2009 rozpocznie się realizacja tej inwestycji. Henryk Sułuja zapewnił mieszkańców, że niezależnie od przygotowań do przebudowy ulicy w najbliższym czasie zostanie poprawiony stan jej nawierzchni. W wypowiedziach mieszkańców pojawiły się zarzuty, że władze miasta miały remontować gęsto zamieszkaną ulicę Wiejską przeznaczyć środki finansowe na budowę sąsiedniej ulicy Leśnej, bo tam budują domy dobrze sytuowani obywatele Ustrzyk. Zastępca burmistrza Jacek Przybyła wyjaśnił, że prace przy ulicy Leśnej polegały jedynie na jej utwardzeniu, co było niezbędne dla umożliwienia dojazdu do położonych tam działek budowlanych. Powody takiej a nie innej sytuacji ulicy Wiejskiej przedstawiałem w poprzednim numerze „Naszych Połonin” i są one powszechnie znane. Myślę jednak, że dobrze się stało, iż mieszkańcy Zabłocia usłyszeli te informacje od samego burmistrza.

Marek Prorok

Sport to zdrowie

Sporo czasu nie było mnie na ustrzyckim stadionie i muszę przyznać, że wizyta ta była dla mnie swoistym szokiem. Na mecz regionalnego ćwierćfinału Pucharu Polski 8 kwietnia przybyło kilkanaście samochodów policyjnych, policjanci na koniach i z psami, Straż Graniczna no i rzecz jasna dziesiątka klubowych porządkowych. Miejscowe Bieszczady podejmowały Sanović Lesko, a mecz zdaniem policji nosił miano meczu wysokiego ryzyka.



na polu karnym Sanović i podyktował rzut karny dla Ustrzyk. Na tą decyzję ostro zareagował trener Sanović **Marek Biega** wstając z ławki i dając do zrozumienia zawodnikom z Leska by zeszli z boiska. Po kilku minutach sędzia odgwiżdżał koniec meczu, co jest równoznaczne z walkowerem dla Ustrzyk.



Nie był to dobry przykład dla młodych piłkarzy z Leska, a tym bardziej dla leskich kibiców trzymany w klatce za wysokim ogrodzeniem. Był to raczej sygnał dla kibiców do poza meczowych pojedynków. Można się zgadzać z decyzjami sędziów lub nie, można je skomentować, ale w takim meczu emocje trzeba trzymać na wodzy.

Na szczęście policja i służby porządkowe poradziły sobie z kibicami. Choć było trochę biegania po stoku Gromadzenia i po mieście.



Relacja z meczów zaczyna się od podania wyników, składów drużyn, strzelców bramek. Ta relacja odbiega od normy, bo poza nieliczną garstką prawdziwych kibiców, pozostałej grupy kiboli wynik nie interesuje bo nie po to na mecz przychodzą.

/steb/

Niestety nie sportowego, a chuligańskiego. Pojedynki tych klubów zawsze budziły emocje w obu miastach. Jednak kilka lat temu, mimo że na mecze przychodziło kilka razy więcej kibiców także przyjezdnych, wystarczyło kilku policjantów i porządkowych by zachować porządek i spokój na stadionie i w mieście. Wtedy przychodzono na mecz, teraz mecz jest okazją do pojedynków między pseudo kibicami. Tracą na tym wszyscy bowiem koszt takiej policyjnej akcji jest spory. Traci klub, bo młodzież poniżej 16 roku życia nie jest wpuszczana, rezygnują też z wizyt na stadionie starsi kibice nie przyzwyczajeni do takich zachowań. Przykładem niech będzie to, że na stadion nie wpuszczano nawet dziadków małoletnimi wnukami. Moda na stadionowe burdy w wielu krajach już minęła. Słyną z nich kraje, które do tej unijnej Europy niedawno weszły, w tym niechlubnym przykładem świeci także Polska. Pewno jak każdą chorobę, także i tą trzeba po prostu przejść.

Na dodatek często sami działacze i trenerzy prowokują do burd. Mecz w Ustrzykach zakończył się nieciekawie. W normalnym czasie było 1:1. Pierwszą połowę dogrywki wygrali leszczanie i zrobiło się 1:3. Piłkarzom z Ustrzyk udało się strzelić bramkę na 2:3. Pod koniec meczu sędzia dopatrzył się faulu